

# Olek Grotowski, Bajeczki Babci Pimpusiowej

Raz lubieżny lis niecnota  
Dorwał małą mysz u płota.  
Ale poczuł się bezsilny,  
Bo był niekompatybilny.  
Siedziała zającowa raz na kretowisku,  
A zając to zobaczył i bęc ją po pysku.  
Za co bijesz? - jęknęła nieszczęsna kobieta.  
Bo znam ja - odrzekł zając - tego świnię kreta.  
Kiedyś tak muchę tse-tse niecnotę przyparło,  
Że z jednym samcem tse-tse pognała na tarło.  
Dalej zetseć się z tsaskiem (strasny to wysiłek),  
Ona tse-tse, on tse-tse, aż się starli w pyłek.  
Wszedł mrówkojad do knajpy  
wśród przyjaciół grona  
I pyta: - Czy są świeże mrówki faraona?  
Na to wchodzi faraon. Też by sobie pojadł,  
Więc pyta: - Czy dziś w karcie  
jest świeży mrówkojad?  
Doniósł struś, że mu żonę poderwał koliber.  
Milicjant w śmiech:  
- On ma przecież za mały kaliber.  
Struś wtedy poruszył cały komisariat:  
- Owszem, kaliber mały, lecz koliber - wariat.  
Gonił kiedyś struś strusie przez pola i lasy,  
Więc strusia, by się schować,  
wepchła głowę w piasek.  
Struś, który znał konwencję, zbytnio się nie pieścił.  
Zawołał: - Nic nie widzę! I biedną zbecześcił.  
Raz gronkowiec złocisty wyjechał w Bieszczady.  
Wraca, patrzy, a żonę rwie mu krętek blady.  
- Jak mogłaś? - rzekł gronkowiec,  
we łzach topiąc smętek  
- Wszak on brzydki i blady. - Blady, ale krętek!  
Napadł na turystkę  
Jeden niedźwiedź dziki.  
Trafił na artystkę,  
Musi brać zastrzyki.  
Spowiadał się baca,  
Jak Kaśkę obracał.  
Nie będę Wam dukał,  
Czym mu ksiądz odstukał.  
Przyszedł gość do doktora,  
biada na swe zdrowie.  
- Jakaś mi żaba - mówi -  
wyrosła na głowie.  
- Umówmy się - odrzekło  
to zwierzę niegłupie -  
Nie ja jemu na głowie,  
lecz on mnie na dupie.  
Siedziały raz dwie myszy popod polną miedzą.  
Siedzą tak sobie, siedzą, siedzą, siedzą, siedzą,  
Siedzą, siedzą, wtem nagle w srogi wigor wpadły!  
Jak nie hycną do góry... i z powrotem siadły.  
Latał sobie z radarem pewien gacek młody  
I po drodze omijał przeróżne przeszkody,  
Lecz właśnie gdy się cieszył, że je tak omija,  
Wpadłszy na jedną z przeszkód rozbił sobie ryja.  
Zrobił wilk elektrownię, lecz by prąd uzyskać,  
Spalał w niej cały węgiel z kopalni od liska.  
Kopalnia z elektrowni cały prąd zżerała,  
Stąd brak światła i węgla. Ale system działa!  
Złapał raz wróbel glizdę, glizda przerażona  
A on ją zaczął dziobać dziobem od ogona.  
Dziobie ją, dziobie, dziobie, podziobał ją trocha,

A wtem glizda powiada: - Stary, mów mi Zocha!  
Raz ordynarny niedźwiedź kucnąwszy na łące,  
W dość niewybredny sposób podtarł się zającem.  
Zając się potem żonie chwalił po obiedzie:  
- Wiesz, stara, nawiązałem  
współpracę z niedźwiedziem!  
Kiedyś pijany zając włóczył się po rżysku,  
A spotkawszy niedźwiedzia, naprał go po pysku.  
Niedźwiedź wpadłszy do domu wrzasnął: - Leokadio!  
Coś się chyba zmieniło, włącz no prędko radio!  
Płakał niedźwiedź przed lisem,  
pijąc wraz z nim wodę:  
- Ty wiesz, mam czworo dzieci,  
ale wszystkie rude...  
- Ha! - krzyknął lis obłudnie,  
ukrywszy twarz w dłoniach -  
Mój syn także jest rudy,  
ktoś nas robi w konia!  
Prosiła glizda słonia raz w nietrzeźwym stanie:  
- Strasznie mnie plecy swędzą,  
podrap mnie kochanie.  
Słoń podrapał i ryknął śmiechem jak armała:  
- Stara, co się wyglupiasz, coś taka plaskata?  
Złapał niedźwiedź świstaka idąc raz pod górkę,  
A pragnąc na nim świstać,  
chciał mu dmuchać w dziurkę.  
Świstak chodu, lecz zanim schował się do chaty,  
Pisnął: - Mógłbyś przynajmniej,  
chamie, przynieść kwiaty!  
Dwie durne myszy były dumne niestychanie,  
Że je kocur zaprosił do siebie na śniadanie.  
Jakoż było śniadanie; kocur dwakroć mlasnął,  
Zjadł obie, ziewnął, pierdnął i z powrotem zasnął.  
Słyszac kiedyś, że chomik podreptał po zboże,  
Chomikowa wpuściła królika w swe łożo.  
Wtem nagle chomik wraca, ze wściekłości blady,  
A ona w krzyk: - Jej, Niusiek, to ty już z Kanady?  
Spotkał kiedyś tchórz tchórze, idąc po podwórzu  
I pyta: Ty nie w pracy? Co się stało tchórze?  
- Wziąłem pracę do domu, dyrektor się zgodził.  
To rzekłszy, szedł do domu i tam się zesmrodził.  
Wyjrzała glizda z dziury i wesoło gwizda,  
Wtem patrzy - z drugiej strony sterczy druga glizda.  
Dalejże ją uwodzić, a ta rzecz srogo:  
- Odwał się żeż, kretynko, ja jestem twój ogon!  
Dmuchał żabę chuligan raz, kawał świntucha.  
Dmucha ją, dmucha, dmucha,  
dmucha, dmucha, dmucha,  
Wtem bęc - z żaby królowna śliczna się wyłania!  
A ten skurczybyk wcale nie przerwał dmuchania...  
Raz kiedyś jurny wróbel w miłosnej euforii  
Chwalił się, że zajeździ kobyłę historii,  
Lecz kiedy wyładował temperament dziki,  
Kobyła stwierdziła: - Chyba mam owsiki...  
Udzielał raz wywiadu kotek, że jest zdrowy,  
Wtem uszki mu opadły, oczki wyszły z głowy,  
Pękł mu brzuch, ogon, płuca i głosowa struna,  
Wreszcie zdębiał, ocipiał, zesrał się i umarł. Amen.  
Zapylała raz pszczołka jakiegoś badyla,  
Wtem czuje, że od tyłu też ją ktoś zapyla.  
Patrzy się, a to truteń, niejaki Zenobi.  
Morał - rób dobrze innym, tobie też ktoś robi.  
Chomik, zbierając plony, do swej norki ganiał,  
A obok dobry niedźwiedź chomika ochraniał.  
Potem zjadł mu te plony, wytarł łapą mordę,

Wydupcył biedne zwierzę i przypiął mu order.  
Raz chory niedźwiedź pierdział, budząc miłosierdzie  
A susał mu oklaski bił po każdym pierdzie.  
Czy ten susał zwariował? - spytał dzięcioł śledzia.  
Nie - śledź odparł  
- to rzecznik prasowy niedźwiedzia.  
Kiedyś baca krótkowidz z owieczki korzystał,  
Dziwiąc się, że mu ona nie beczy, lecz śwista.  
Dopiero na kolegium mu wytłumaczono  
Że wyryćkał świstaka, co był po ochroną.  
Walczył orzeł z sępami, aż obrósł w legendę.  
Niestety - przy okazji podłapał też mendę.  
Wszyscy pytają orła: - Jak walczyłeś? Świergol!  
A menda w krzyk:  
- Spuściliśmy tym sępom wpierdol!  
Wyryćkał lisek kotka na sianku przy płotku  
I spytał: - Jak oceniasz ten mój wyczyn, kotku?  
- Cóż - rzekł kotek -  
przez miesiąc nie będę mógł siedzieć,  
Lecz gdyby nie ty, toby mnie wyryćkał niedźwiedź.  
Dwa liski w jednym gnieździe mieściły się z trudem  
Więc na zewnątrz sterczały im dwie dupy rude.  
Widząc to docent Wolczew zaczął bić im brawo.  
Bo myślał, że to rude, to jest Rude Pravo.  
Raz do koguta z krzykiem przybiegły kurczaki:  
- Tata, lis porwał mamę i wlecze ją w krzaki!  
Kogut tak się śmiać zaczął, że aż wpadł do ścieku:  
- Widać, że moja stara jest jeszcze na fleku!  
Dorwał raz kocur nutrię nad wodą przy buku,  
A że był nieźle spity, chciał jej zrobić kuku.  
- Po pierwsze - rzekła nutria - ja też jestem samiec,  
A po drugie się śpieszę, bo dzisiaj gra Chamiec.  
Spotkał królik oślicę kiedyś w leśnej głuszy;  
Myślał, że to królicica, bo ma długie uszy,  
Przy czym dziwnie dorodna, wielka jak chałupa,  
Więc aż jęknął z zachwytu: - Rany, ale dupa!  
Chciano raz o słowiku zasięgnąć opinii,  
Więc się o tę opinię zwrócono do świni,  
A świnią napisała w rubryce "uwagi":  
Słowik ma bardzo mały przyrost żywej wagi.  
Lis i wróbel, ambitni obaj przeciwnicy  
Kłócili się, kto lepiej dogodził słonicy.  
Słonica, zapytana, rzekła cierpkim tonem,  
Że faktycznie coś jej piszczalo pod ogonem.  
Raz opus na pustyni napotkał oposa  
I powiada: - Cześć, stary, chcesz trochę kokosa?  
- Dziękuję - rzekł uprzejmie opos do opusa -  
Ale tak prawdę mówiąc. wolałbym kaktusa.  
Szukały dwa bizony jakąś bizonicę  
Wtem nagle jeden wrzasnął: - O, widzę samicę!  
Po chwili jednak wraca i jęczy bidula:  
- Tfu, ale żem się naciął, to była "Vistula"!  
Przeniósł się szczur do miasta, rozejrzał się z wolna,  
Patrzy - a za nim drepcze mała myszka polna.  
Wtedy szczur oburzony rozdarł na nią pyska:  
- To straszne, jak ta wiocha do miasta się wciska!  
Spotkał królik lisicę ponętą i rudą  
I powiada: - Chcesz stara, nauczę cię dzudo?  
W rezultacie ten królik płaci alimenta  
Na cztery śliczne, małe, tłuste królisięta  
Wraca zając po balu w dość nietrzeźwym stanie  
I patrzy, a zajączyca z niedźwiedziem na sianie!  
Skoczył zając, lecz zaraz z wściekłości ochłonał:  
- Niestety - rzekł -  
niedźwiedzie u nas pod ochroną...

Szedł po ciemku staruszek,  
byłby wpadł na krzaczek,  
Ale mu w tym momencie zaświecił robaczek.  
Zacny staruszek mruknął, no jakoś mi leci,  
Choć żem stary, to jednak robaczek mi świeci.  
Raz słowik śliczne pienia wywodził na żerdzi,  
A obok usiadł śmierdziel, wypiął się i śmierdzi.  
Przestań - błaga go słowik - bo mnie tu szlag trafi.  
Trudno - odrzekł śmierdziel - każdy robi co potrafi.  
Spotkał raz pancernika pancernik wśród mięty  
I pyta go: a cożeś ty taki wyrośnięty?  
Na to ten duży wydał ryk okropnie gromki  
I odrzekł: tażesz ja jestem pancernik Patiomkin!  
Zniosła strusica jajo, całe na zielono  
Struś w krzyk: z kim mnie zdradzasz,  
ty niewierna żono!  
Skąd mam wiedzieć - odparła -  
pytasz jak głuptasek.  
Wszak wiesz, że jak na mnie krzykną,  
chowam głowę w piasek.  
Współczuły raz sąsiadki pani koliberek -  
Pani mąż to ma raczej mały kaliberek. -  
Owszem, odrzekła żona, nie wstydząc się zwierzeń -  
Lecz za to na sekundę do dwustu uderzeń!  
Złapał raz Rybak Rybkę Złotą, która w strachu  
Przyrzekała, że załatwi mu podróż na zachód,  
Lecz gdy mu załatwiła, przybiegł do niej z mordą:  
- Ja chciałem do Frankfurtu, ale nie nad Odrą!